Rok II. **Lwów, 15 stycznia 1930** **Nr. 2.**

BIAŁY ORZEŁ

Niezależne czasopismo Inwalidów Wojennych Rzpp.

Adres Redakcji i Administr.
Ossolińskich 11. — Tel. 37-82.
Konto P. K. O. Warszawa 154.362.

Cena **25 gr** egz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Prenumerata:
roczna . . . . zł. 6·—
kwartalna . . . . „ 1·50
miesięczna . . . . . . „ —·50

Szczególna pieczołowitość.

„Inwalidzi mają pierwszeństwo" — do posad, do koncesyj — słowem do wszystkiego, co dobre na tym świecie. Wprawdzie przykłady praktyki życia wykazują oddawna, że pierwszeństwo inwalidów przestrzegane jest tylko przy... redukcji, gdyż inwalidów zazwyczaj najpierw, przed wszystkimi innymi pozbawiają pracy, ale nie mniej opinia publiczna ciągle jest sugerowana brzmieniem martwej litery prawa o pierwszeństwie inwalidów.

Szczególnie to pierwszeństwo przy obsadzaniu koncesyj monopolowych nie daje ludziom spokoju— przykłady Horowitza Judy Chaima, Moszka Hirta, Dwojry Lubart, Srula Berezowicza, Juljusza Bekiesza recte Bekiera itp. uważane są za wyjątki — poza któremi wszystko jest przeznaczone dla inwalidów Mniemanie to jest tak powszechne, że uległ mu nawet inwalida poseł Antoni Snopczyński twierdząc na ostatnim zjeździe Kupców Tytoniowych odbytym w ostatnich dniach czerwca w Warszawie, że w sprawie tzw. udziałów winni się koncesjonarjusze porozumiewać ze Związkiem Inwalidów, tak, jakgdyby „udziały" przydzielane były przedewszystkiem inwalidom, a nie przedewszystkiem rozmaitym mniej lub więcej ładnym, ale raczej tym więcej ładnym paniusiom.

Jak zaś naprawdę wygląda troskliwość władz o inwalidów o tem świadczą liczne wypadki, w których władze absolutnie lecz żadnych trudności mogłyby przyjść danemu inwalidzie z pomocą, a nie przychodzą, ponieważ...

I tak na terenie Lwowskiej Izby Skarbowej mamy licznych inwalidów, którzy od roku albo i dłużej złożyli podania o przyznanie im prawa sprzedaży wyrobów specjalnych i zagranicznych w posiadanych przez nich sklepach tytoniowych. Zezwolenia takie mogą być udzielane z całą łatwością, gdyż nie potrzeba tu żadnego wakansu, konkursu — nie chodzi tu wcale o jakąś nową koncesję, lecz jedynie o rozszerzenie uprawnień koncesji istniejącej — chodzi o to, by inwalida nie odstraszał od siebie klijentelę tem, że pewnych sort wyrobów tytoniowych nie posiada na składzie jedynie dlatego, że są to wyroby zaliczone do taryfy tzw. specjalnej. Chodzi o to, by inwalida koncesjonarjusz mógł zarobić o parę groszy więcej — ze strony władz zaś niczego nie potrzeba tylko odrobiny dobrej woli dopomorzenia dotyczącemu inwalidzie — niestety tej dobrej woli niewidzimy.

Ale chyba najbardziej drastycznym jest przykład, do którego obecnie przejść zamierzamy.

Oto w Stanisławowie jedna z czterech hurtowni tytoniowych stanowiącą własność p. Heleny Gerard Festenburg prowadzoną jest przez inwalidę wojennego Stanisława Koguta. Inwalida ten objął hurtownię tytoniową w stanie takiego zaniedbania, że musiał włożyć przeszło 10 tys. zł. gotówki na wyrównanie starych zobowiązań. Obecnie prowadzi tą koncesję ku zupełnemu zadowoleniu władz i koncesjonarjuszce daje znacznie większy dochód niż miała dawniej przed objęciem koncesji przez inwalidę Stanisława Koguta.

Ale tak rozwój przedsiębiorstwa, jak i interes własny inwalidy Stanisława Koguta z jednej strony, a koncesjonarjuszki p. Heleny Gerard Festenburg ze strony drugiej wymagają, by stosunek inwalidy Stanisława Koguta do danego przedsiębiorstwa był jasno oznaczony. Okoliczność, że jest on tylko zastępcą koncesjonarjuszki nie budzi do przedsiębiorstwa tego zaufania które jest niezbędne dla jego rozwoju, dlatego, aby zarówno inwalida Stanisław Kogut wydobył należyte korzyści ze swej pracy w przedsiębiorstwie, jak niemniej koncesjonarjuszka p. Helena Gerard Festenburg należyte korzyści ze swojej koncesji.

Tak więc oboje interesowani zarówno inwalida Stanisław Kogut jak koncesjonarjuszka p. Helena Gerard Festenburg doszli do zgodnego przekonania, że niezbędnem jest dopisanie inwalidy Stanisława

Koguta jako współkoncesjonarjusza do koncesji p. Heleny Gerard Festenburg i oboje wnieśli w tej sprawie odpowiednie podanie do Dyrekcji Polskiego Monopolu Tytoniowego. W podaniu tem inwalida Stanisław Kogut prosił o dopisanie go jako współkoncesjonarjusza do koncesji p. Heleny Gerard Festenburg, a koncesjonarjuszka p. Helena Gerard Festenburg oświadczała swą zgodę na dopisanie inwalidy Stanisława Koguta jako współkoncesjonarjusza do swojej koncesji. I zdawałoby się, że władze skwapliwie wykorzystają taką niecodzienną sposobność, by módz nadać koncesję jednemu z inwalidów wojennych bez potrzeby odbierania tej koncesji komukolwiek, za zgodą dotychczasowego koncesjonarjusza, bez potrzeby czekania na wakans tj. w okresie, gdy dana koncesja formalnie jest obsadzoną.

Ale w rzeczywistości podanie to od roku leży u władz i nie może się doczekać przychylnego załatwienia.

Tak oto wygląda szczególna troskliwość o inwalidów.

MARJAN KANTOR.

Zaopatrzenie inwalidów wojennych

w Anglji, Czechosłowacji, Francji, Niemczech, Rosji sowieckiej, Rumunji, Serbji i Włoszech.

Podczas ubiegłej sesji sejmowej poseł gen. Roja, członek Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego Związku inwalidów wojennych R. P. złożył do laski marszałkowskiej projekt nowej ustawy inwalidzkiej, opracowany przez doświadczonego i wytrawnego działacza na polu inwalidzkiem Dr. Bolesława Kikiewicza.

Projekt ten wywołał u niektórych działaczy związkowych pewne zastrzeżenia, uważam przeto za wskazane podać do wiadomości Koleżanek i Kolegów pewne zasady, przyjęte w ustawodawstwie inwalidzkiem państw ościennych, oraz tych państw, które posiadają znaczne doświadczenie administracyjne, względnie, które mają warunki gospodarcze zbliżone do naszych.

Z tego powodu wybrałem ustawodawstwo czeskie, niemieckie, sowieckie, oraz rumuńskie, jako ustawodawstwo państw ościennych, Anglji, Francji i Włoch, jako państw, posiadających doświadczenie, a Serbji, jako państwa słowiańskiego, posiadającego warunki gospodarcze, zbliżonych do naszych.

Z porządku rzeczy przypatrzeć się musimy przedewszystkiem zasadzie, kto podpada w tych państwach pod ustawę o zaopatrzeniu ofiar wojny.

Otóż w Anglji ustawą objęci są oficerowie i żołnierze armji regularnej, lub pełniący służbę w ich warunkach, oraz pozostali po nich. Jako pozostali uważane są wdowy, dzieci, rodzice, dziadkowie i te wszystkie osoby, które zastępowały wojskowemu rodziców, lub które były na jego utrzymaniu.

W Czechosłowacji pod ustawę o zaopatrzeniu ofiar wojny podpadają wszystkie osoby, pełniące służbę wojskową, lub wojenną, kolejową w czasie wojny, oraz pozostałe po nich wdowy, dzieci i bliscy krewni, związani obowiązkiem alimentacji oraz te osoby, na utrzymanie których zobowiązani byli łożyć na wstępie wymienieni.

Francuska ustawa jako objętych ustawą wylicza: oficerów i żołnierzy armji lądowej, morskiej i powietrznej, zmobilizowanych w fabrykach, arsenałach, wytwórniach broni, przedsiębiorstwach rolnych, kolejarzy, straż ogniową, personel cywilny formacji sanitarnych, oraz oficerów i żołnierzy-cudzoziemców armji francuskiej, polskiej i czeskiej, tudzież pozostałe po tych wszystkich wdowy, dzieci, rodziców, dziadków, oraz te osoby, które udowodnią, że przyjęły, zaopiekowały się i utrzymywały dziecko sierotę, lub opuszczone i zastępowały mu rodziców aż do jego pełnoletności, lub do chwili powołania w szeregi.

Niemieckie ustawodawstwo obejmuje: oficerów, lekarzy, urzędników i żołnierzy armji regularnej, rezerwowej, morskiej, ochotniczej, urzędników cywilnych zarządu wojskowego, członków milicji państwowej, ludowej, formacji ochotniczych i oddziałów granicznych, berlińskiej republikańskiej formacji wojskowej, straży bezpieczeństwa w Niemczech, uznanych przez pruskie Ministerstwo wojny, oraz równorzędne i podobne związki, uznane przez bawarskie, saskie i wirtemberskie Ministerstwa wojny, względnie Szefa adminiralicji, tudzież pozostałych po wyż wymienionych. Jako pozostałych ustawa niemiecka uważa: wdowy, dzieci, rodziców, dziadków i te osoby, które wychowywały, opiekowały się i utrzymywały wojskowego i t. p. przed dojściem do pełnoletności, względnie powołaniem do czynnej służby, czy świadczeń.

Rada Komisarzy Ludowych objęła dekretem o opiece nad poszkodowanemi w pracy i inwalidami wojennemi wojskowych armji carskiej i czerwonej, oraz cały świat pracy, tudzież pozostałych, do których zalicza: wdowy, dziecko, rodzeństwo i rodziców.

W Rumunji pod ustawę o zaopatrzeniu inwalidów podpadają żołnierze armji rumuńskiej b. armji zaborczych, wdowy po nich, jak również dzieci ślubne i adoptowane, oraz nieślubne, tudzież rodzice. Na równi z żołnierzami ustawa stawia szoferów i osoby, zatrudnione przy transportach i pracach o charakterze wojskowym bez względu na to czy były zmobilizowane, czy nie, lecz za wyjątkiem osób, zatrudnionych w zakładach prywatnych, jakkolwiek pracujących dla armji, wreszcie muzykantów wojskowych.

Serbska ustawa objęła wszystkich wojskowych, obywateli serbskich bez względu na przynależność

do armji, oraz pozostałych po nich a to: wdowy (ślubne), dzieci ślubne i prawnie uznane, ojców, matki i rodzeństwo. Na równi z wojskowemi ustawa obejmuje wszystkie osoby, które pomagały armji w jakikolwiek sposób, lub wykonywały jakiekolwiek poruczone im przez władze czynności w celach wojennych, wreszcie te osoby, które ucierpiały z powodu działań wojskowych, bombardowania, rzucania min, bomb i t. p., internowania, więzienia, i tak dalej.

We Włoszech ustawa objęła oficerów i żołnierzy armji włoskiej i b. armji austrjackiej, uczestników wojny libijskiej, oraz pozostałych po wyż wymienionych, do których zalicza: wdowy, dzieci, ślubne, nieślubne, adoptowane i przyjęte na wychowanie, rodzeństwo, rodziców ślubnych i nieślubnych. Następnie objęła oficerów i żołnierzy dobrowolnej milicji bezpieczeństwa narodowego, członków korpusów pomocniczych, oraz pozostałych po nich, oraz te osoby, które ucierpiały z powodu działań wojennych i zarządzeń władz austrjackich natury politycznej.

Takie jest koło, objętych poszczególnemi ustawodastwami. A teraz przypatrzmy się, kogo odnośne ustawy uważają za inwalidę, mającego prawo korzystania z dobrodziejstw ustaw.

Otóż ustawa angielska uważa za inwalidę zdemobilizowanego, który uznany został za niezdolnego do dalszej służby, lub poszkodowanego (uszkodzonego), przyczem niezdolność do służby lub uszkodzenie spowodowane zostało, lub pogorszone przez służbę wojskową i nie jest wynikiem poważnego niedbalstwa lub złego sprawowania się zdemobilizowanego. Niezdolność, uszkodzenie, czy pogorszenie musi być dowiedzione przez świadectwo lekarskie, zaświadczone przez urzędnika zdrowia lub przez Radę urzędników zdrowia, wyznaczoną w tym celu przez Radę wojskową lub Ministra. W praktyce Rząd ma obowiązek przeprowadzenia dowodu przeciwnego, a zainteresowany korzysta z dobrodziejstwa domniemania prawnego.

Jako inwalidę uważa ustawa czeska osobę, która utraciła zdolność zarobkową zupełnie lub częściowo, czasowo lub na stałe skutkiem ran otrzymanych bądź nabytych chorób lub pogorszonych w czasie służby wojskowej, wojennej, lub w czasie przebywania w niewoli. Obowiązek przeprowadzenia dowodu związku przyczynowego w myśl powyższej zasady ciąży na inwalidzie, chyba, że dowiedzie, iż nie jest w możności spełnienia tego obowiązku.

Według ustawy francuskiej do nabycia praw inwalidzkich wystarcza, aby rana, kalectwo, czy choroba powstała podczas trwania służby. Aby zaprzeczyć temu prawu administracja musi stwierdzić, że kalectwo, rana, choroba nie wynika z działań wojennych i wypadków, doznanych skutkiem lub podczas trwania służby. Tak więc w ustawodawstwie francuskiem spotykamy domniemanie prawne na korzyść szkody, a uwypukla się to szczególnie w ustawie z dnia 12. IX 1920 w której postanowiono, że dla stwierdzenia szkody na zdrowiu, jako rezultatu szkody, poniesionej w czasie służby, wystarcza przypuszczalność związku przyczynowego. Wszystkie wypadki ran, kalectwa i chorób dają prawa inwalidzkie za wyjątkiem wypadku istotnego nieposłuszeństwa, niedbalstwa karygodnego i wykroczenia, uważanego za przestępstwo. Takie samo prawo daje pogorszenie stanu zdrowia i to nietylko spowodowane wypadkiem, czy chorobą i t. p., lecz również trudami wojennemi lub brakiem leczenia.

Ustawa niemiecka uważa za inwalidę osobę, która poniosła szkodę na zdrowiu, jako następstwo służby, przyczem wystarczającym jest dowód prawdopodobieństwa. Wyjątek stanowią uszkodzenia i pogorszenia spowodowane rozmyślnie przez zainteresowanego, lecz samobójstwo nie zawsze wyklucza możliwość przyznania praw. Pośrednie uszkodzenia i pogorszenia stanu zdrowia spowodowane służbą dają takie same prawa jak gdyby były bezpośrednim skutkiem.

W Rosji sowieckiej za inwalidów uważane są osoby, których zdolność do pracy została zupełnie lub częściowo ograniczoną z powodu ran lub chorób, spowodowanych służbą wojskową lub podczas służby. Inwalida zobowiązany jest dowieść, że kalectwo jego, czy choroba powstała w służbie wojskowej lub niewoli.

Inwalidą w pojęciu ustawy rumuńskiej jest ta osoba, która skutkiem choroby lub kalectwa nieuleczalnego, nabytego w służbie wojskowej podczas wojny lub skutkiem epidemji lub wypadku staje się niezdolną do zarobkowania. Wszelka choroba i kalectwo, poprzedzające wojnę, jeżeli służba podczas wojny pogorszyła je, daje te same prawa. Zainteresowany musi dowieść swojego prawa.

Za inwalidę w myśl ustawy serbskiej uważany jest każdy, który pełniąc czynności wojenne, służbę wojskową i t. d., odniósł kalectwo lub nabawił się choroby, która zmniejszyła jego zdolność do pracy. Przyczynę powstania kalectwa lub choroby ustala Komisja lekarska, która decyduje większością głosów.

Włosi przyjęli w swojem ustawodastwie zasady identyczne z zasadami ustawodastwa francuskiego tj. wprowadzili dobrodziejstwo domniemania prawnego na korzyść szkody, oraz obowiązek dostarczania przez Państwo dowodów przeciwnych.

Nim przejdziemy do odpowiedzi na pytanie, kto z inwalidów ma prawo do renty w poszczególnych państwach, musimy poprzednio zapoznać się z zasadami, przyjętemi przy oznaczaniu wysokości inwalidztwa, od której zależy wysokość renty.

Mamy obecnie dwie zasady. Według pierwszej uszkodzenia zdrowotne podlegają ocenie w zależności od stopnia naruszenia pod względem fizjologicznym, według drugiej wskaźnikiem jest zmniejszona sprawność zarobkowa.

Anglja, Francja i Włochy podobnie jak Stany Zjednoczone Ameryki północnej przyjęły zasadę pierwszą, Czechosłowacja, Niemcy, Rosja sowiecka, Rumunja i Serbja podobnie jak Polska, przyjęły zasadę drugą.

Prawo do renty mają w Anglji 20 proc. inwalidzi. Renta w Anglji pozornie jest aktem łaski władzy, jednakowoż parlament przyznał konstytucyjnie prawo do renty mimo wyrażeń użytych w odnośnych ustawach i przepisach wykonawczych. Renta jak wyżej wspomniałem oparta jest na ocenie inwalidztwa fizjologicznego i ustalona do przypuszczalnej szkody materjalnej, lecz inwalida ma prawo, jeżeli uzna to dla siebie za korzystniejsze, żądać wypłaty renty, opartej na ocenie niezdolności do pracy i ustalonej na zasadzie zarobków przedwojennych, zwiększonych o 60 proc. Inwalidzi poniżej 20 proc. mają prawo do jednorazowego odszkodowania na równi z tymi inwalidami, których kalectwo czy choroba nie może być przypisana służbie.

W Czechosłowacji inwalidzi otrzymują rentę przy utracie 20 proc. zdolności zarobkowej. Inwalida, którego zdolność zarobkowa jest zmniejszona przynajmniej o 85 proc. ma prawo do całej renty jako inwalida 100 proc,

We Francji ustawa daje prawo do renty już przy 10 proc. inwalidztwie, a w Niemczech do roku 1920, przy 10 proc., do roku 1923 przy 15 proc., a obecnie przy 25 proc. inwalidztwie. Rzecz naturalna, że niemieccy inwalidzi, którzy wskutek nowelizacji ustawy utracili prawo do renty otrzymali jednorazowe odszkodowanie w wysokości skapitalizowanej renty. (C. d. n.)

Ile czasu potrzeba na załatwienie aktu

w Urzędzie Skarbowym Akcyz i Monopolów Państwowych we Lwowie.

Reskryptem Dyrekcji Polskiego Monopolu Tytoniowego w Warszawie, do L. 20738/IV./2/29., i Izby Skarbowej we Lwowie, do L. 21094/29, W. IV., otrzymało Powiatowe Koło Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie, koncesję na detaliczną sprzedaż materjałów tytoniowych we Lwowie, z tem, że należy podać lokal na umieszczenie na po wyż wymienionego przedsiębiorstwa, jako też osobę, która to przedsiębiorstwo w Imieniu Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie, będzie wykonywała. W dniu 1. sierpnia 1929 r. L. 1223/III/29., przesłano do Us-am we Lwowie, pismo, którem podano miejsce na umieszczenie sklepu tytoniowego i osobę z grona inwalidów proponowaną na tego, które to przedsięciorstwo będzie wykonywał.

Wniesione pismo na którego załatwienie potrzeba było aż 10 minut czasu, leżało na biurku odnośnego referenta 69 dni i dopiero w dniu 8. października 1929 r., zostało załatwione i aprobowane z referatem **„Wezwać Powiatowe Koło Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie, do wskazania lokalu na umieszczenie sklepu tytoniowego i osoby, która to przedsiębiorstwo prowadzić będzie“**. Zdawałoby się, że sprawa została załatwioną, lecz niestety, z aktem tym zgłosił się urzędnik Kontroii Skarbowej, celem wykonania polecenia dopiero w 48 dni od daty aprobowania i wydania polecenia t. j. dnia 25. listopada 1929 r. i co się dzieje? Oto sprawa lokalu stała się nieaktualną, ponieważ właściciel lokalu odmówił zezwolenia na umieszczenie sklepu tytoniowego, motywując to tem, że lokal odnajął już na inny cel i innej osobie, nie mogąc wyczekiwać miesiącami na umieszczenie sklepu tytoniowego, a nadto nie mając pewności czy wogóle Związek Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie, rozporządza koncesją.

Wobec takiego stanu rzeczy zwracamy się do Pana Naczelnika Urzędu Skarbowego Akcyz i Monopolów Państwowych we Lwowie, tą drogą, by raczył łaskawie poświęcić troszeczkę czasu miejscowym sprawom w Urzędzie, niezależnie od spraw poza-miejscowych i w ten sposób zapobiegł przewlekaniu spraw, które powodują, że sprawy przeciągają się miesiącami, przyczem zauważamy, że wypadek ten nie jest odosobniony ponieważ zgłaszają się interesowani inwalidzi z zażaleniem, że podobne sprawy ich zalegają w Us-am we Lwowie, już prawie od roku nie mogąc doczekać się załatwienia, a równocześnie prosimy, aby wydał zarządzenie odnośnym Panom referentom, by sprawy inwalidzkie były na równi załatwiane z innymi sprawami osób nie inwalidów i w tym samym tempie.

Ci również walczyli o Polskę.

Dzieje powstania państwa polskiego, tak bardzo niedawne, zawierają szereg momentów dotąd należycie niewyjaśnionych, momenty te dotyczą zarówno życia wewnętrznego, jak zewnętrznego, zarówno życia cywilnego, jak dziedziny wojskowej — nie brak ich też w dziejach obrony przynależności Ziemi Czerwieńskiej do Rzeczypospolitej Polskiej.

Odnośnie do tych dziejów utarło się w dużej części Polski a także zagranicą mniemanie jakoby walka Polaków z Ukraińcami o Lwów i tzw. Małopolskę Wschodnią (właściwie Ziemię Czerwieńską) była walką z całą niepolską ludnością tej ziemi, w szczególności zaś z całą ludnością ruską, która jakoby życzyła sobie panowania ukraińskiego.

Że mniemanie takie nie odpowiada rzeczywistości, na to już wielokrotnie zwracano uwagę. Brygadjer Czesław Mączyński w pracy pt. „Boje o Lwów“ wskazuje szereg wypadków, w których Rusini brali udział w walkach polsko-ukraińskich po stronie polskiej, brali udział po tej stronie nie zmusu, a dobrowolnie uważając tą stronę za bliższą ich sercu.

W „Inwalidzie“ czytaliśmy w swoim czasie o tem, że Grzegorz Zekało Rusin z Hołynia powiatu kałuskiego i ochotnik Armji gen. Hallera został inwalidą walcząc przeciw Ukraińcom pod Gołogórami.

Czytaliśmy o Łemku Kocie z Horpinia, który został raniony przez wojska polskie, w chwili, gdy przymusowo wcielony do oddziałów ukraińskich przechodził na stronę polską.

Znamy szereg wypadków, gdzie Rusini zostali poranieni i pozabijani przez żołnierzy ukraińskich za to, że nie chcieli iść do „wojska“ ukraińskiego.

Ale mógłby ktoś sądzić, że to były tylko poszczególne jednostki, że nie było objawów szerszych o znaczeniu ogólnem.

Mniemanie takie byłoby z gruntu fałszywe — bo bywało, że ludność ruska całych wsi czynnie rozbrajała oddziały ukraińskie, brała jeńców i odstawiała ich do wojsk polskich. To już było wybitnie czynne i masowe angażowanie się po stronie państwowości polskiej, którą podświadomie uznawano za legalną.

O jednym z takich wypadków czytamy w podaniu Hrycia Droczaka z Woli Michowej powiatu liskiego, skierowanem do Urzędu dla spraw inwalidów wojennych w Sanoku. W podaniu tem prosi Hryć Droczak o przyznanie mu zaopatrzenia inwalidzkiego jako żołnierzowi b. armji austrjackiej i następnie ochotnikowi wojska polskiego.

W 1914 roku został on przez Austrjaków wzięty na podwodę, jeszcze jako mały chłopiec, tu zachorował na zęby i Austrjacy nie chcąc go leczyć odesłali do domu z poleceniem powrotu do wojska, gdy mu się polepszy. Tymczasem nastąpił atak rosyjski i Wola Michowa znalazła się na linji bojowej — w czasie ostrzeliwania wsi przez obie strony, Hryć Droczak otrzymał ranę kulą karabinową w policzek, przyczem kula ta wybiła mu dwa zęby — czy to była kula austrjacka czy rosyjska i czy wystrzelona przez żołnierza austrjackiego czy rosyjskiego (bo zdarzało się, że żołnierz austrjacki straciwszy własny karabin walczył karabinem rosyjskim i naodwrót) próżno dziś dochodzić.

Ostatecznie w posiadaniu wsi utrzymali się Rosjanie, którzy rannego Hrycia Droczaka potraktowali jako jeńca wojennego i odesłali do Kijowa, gdzie został wyleczony i przebywał aż do r. 1918, w którym wrócił do domu.

Tu zastał go przewrót. Wolę Michowską zajęli Ukraińcy, którzy przymusowo poczęli brać „ochotników“ do swoich oddziałów. Wśród tych „ochotników przymusowych“ znalazł się także Hryć Droczak i szereg innych młodzieńców z Woli Michowej i wsi okolicznych. Młodzieńcy ci przy pierwszej sposobności ochotnie zwiali do domu i tu ukrywali się przed Ukraińcami, którzy nie mogąc zbiegów pochwytać wzięli szereg poważniejszych mieszkańców Woli Michowskiej i uprowadzili ich do sasiedniej wsi Maniowa, gdzie wedle zapowiedzi mieli być rozstrzelani.

Wówczas kilkudziesięciu młodzieńców z Woli Michowej, a wśród nich Hryć Droczak, pod przewodnictwem byłych podoficerów armji austrjackiej dotychczas żyjącego w Woli Michowej Fedora Jamelskiego i później zmarłego Piotra Mińki ze Szczerbanówki, ruszyło na ratunek swoich zakładników do Maniowa. Oddział ukraiński pilnujący zakładników i stanowiący załogę wsi został niespodziewanie zaskoczony, otoczony, rozbrojony i w całości wzięty do niewoli. Zakładników zwolniono. a jeńców przyprowadzono do Woli Michowej, skąd Fedor Jamelski udał się do Łupkowa do stojących tam oddziałów polskich i sprowadziwszy oddział polski do Woli Michowej oddał mu wziętych do niewoli Ukraińców. Oddział polski odesłał odebranych jeńców normalną drogą do obozu jeńców. Jeńców ukraińskich wziętych do niewoli przez mieszkańców Woli Michowej było dwudziestu kilku.

Oddział polski rozstawił w Woli Michowej polskie patrole, a Hryć Droczak został jako ochotnik przy polskiej placówce, która zbiegiem okoliczności pełniła służbę w okolicy jego własnego domu. Tu placówkę polską napadli Ukraińcy, dwu żołnieży polskich zabili na miejscu, trzeciego wyprowadzili za wieś i zastrzelili, czwartego również ochotnika mieszkańca Woli Michowskiej i sąsiada Hrycia Droczaka niejakiego Iwana Sułyka uprowadzili do Maniowa i tu go postrzelili, a myśląc, że zabity, porzucili, on zaś tymczasem wymknął się i wrócił do Woli Michowej. Piątym był Hryć Droczak, który raniony w prawą nogę został przez Ukraińców porzucony.

Po powrocie Iwana Sułyka został Hryć Droczak wspólnie z Iwanem Sułykiem odesłany przez wojsko polskie do szpitala wojskowego w Sanoku, skąd go oddano do szpitala cywilnego, gdzie został wyleczony i puszczony do domu.

Tu łącząc mylnie pojęcie żołnierza z posiadaniem określonego munduru, Hryć Droczak uważał się za cywilnego inwalidę wojennego i jako taki czynił przez starostwo starania o zaopatrzenie, starania te nie dały pozytywnego wyniku.

Dopiero niedawno dowiedział się nazwany, że okoliczność nieposiadania w krytycznej chwili dotyczącego munduru żołnierza polskiego — nie przeszkadza do uważania go za członka polskiej siły zbrojnej, gdy czynnie rozbrajał ukraińskie załogi, brał na rzecz strony polskiej jeńców i ochotniczo uczestniczył polskiej placówce, na której został ranny, i wszczął starania o zaopatrzenie jako wojskowy inwalida wojenny uprawniony do zaopatrzenia na zasadzie obowiązujących ustaw o zaopatrzeniu inwalidów wojennych.

Świadkiem zajść wyżej opisanych był obecny komendant posterunku Policji Państwowej w Ropieńce powiatu liskiego nazwiskiem Baraniak, podówczas funkcjonarjusz posterunku byłej żandarmerji austrjackiej w Woli Michowej.

Z powyższego opisu można wyciągnąć pewne charakterystyczne wnioski: oto niewątpliwie przyczyną rozbrojenia Ukraińców przez ludność Woli Michowej, która zresztą chodziła w tym celu do wsi sąsiedniej, było wzięcie przez Ukraińców zakładników z Woli Michowej, przyczyną wzięcia zakładników była znów ucieczka z wojska ukraińskiego młodzieży pochodzącej z Woli Michowej. Pozornie zatem całe zajście nosi charakter wewnętrznej sprawy „państwowości ukraińskiej“ pomiędzy wojskowemi władzami tego państwa a oporną dla służby wojskowej ludności danej miejscowości.

Sprawa ta jednak nabiera zupełnie innego znaczenia z chwilą, gdy weźniemy pod uwagę, że wziętych do niewoli Ukraińców ludność Woli Michowej oddała wojsku polskiemu i że poszczególne jednostki z tej ludności znalazły się na polskich placówkach — jednostki te pomimo braku odpowiedniego munduru zostały przez napadających placówkę Ukraińców potraktowane jako przynależne do polskiej siły zbrojnej i słusznie, bo także w myśl obowiązujących konwencyj międzynarodowych tak traktować należało. Nie okoliczność posiadania określonego munduru lecz okoliczność jawnego noszenia broni i opowiedzenia się po stronie jednej ze stron walczących decyduje o przynależności do określonej strony walczącej.

Spodziewamy się, że i Urząd dla spraw inwalidów wojennych w Sanoku potraktuje tą sprawę w sposób należyty i nieda nam sposobności do poruszenia tej sprawy w sposób krytyczny.

Tym, którzy w chwili krytycznej za państwem polskiem się opowiadzieli, państwo polskie winno dać zaopatrzenie, gdy zaopatrzenia tego potrzebują.

Świeże sprawki rabina Horowitza.

Dowiadujemy się, że prokuratorja w Sanoku wszczęła przeciwko rabinowi Judzie Chaimowi Horowitzowi dochodzenia karne o zbrodnię oszustwa. Kto to jest rabin Juda Chaim Horowitz, o tem chyba wszyscy czytelnicy nasi wiedzą, gdyby zaś ktokolwiek zapomniał, to przypominamy, Juda Chaim Horowitz to znany rabin ze Strzyżowa, który niegdyś za zasługi położone wobec zaborczych władz austrjackich otrzymał był koncesję na hurtownię tytoniową w Turce nad Stryjem. Koncesję tą utracił za czasów polskich naskutek popełnionych w tejże hurtowni nadużyć. W kilka lat później nadanu mu koncesję na hurtownię tytoniową w Rymanowie, ale i tą koncesję musiano mu odebrać naskutek powszechnego oburzenia ludności — wreszcie w roku 1927. nadano mu hurtownię tytoniową w Lisku z pokrzywdzeniem 100 proc· inwalidy, odznaczonego za waleczność podchorążego Legjonów Polskich Stanisława Chomiaka.

Otóż obecnie okazuje się, że rabin Horowitz, któremu nie wystarcza 2 tysięcy złotych miesięcznego dochodu z hurtowni tytoniu w Lisku, nie gardzi „zarobkami“ kolidującemi z kodeksem karnym. Oto np. sprawa, którą właśnie ściga prokuratorja, przedstawia się w ten sposób, że rabin Juda Chaim Horowitz hurtownik tytoniowy w Lisku dowiedziawszy się o tem, że detalista tytoniowy Berl Katz-Weiss stara się o przeniesienie swego sklepu tytoniowego z miejscowości Ropieńka do miejscowości Wańkowa, obiecał Katzowi swą bezinteresowną pomoc, ale pobrał od Katza 46 zł. na „darunek“ dla dotyczących urzędników. Oczywiście Katz darmo czeka na uwzględnienie swej prośby i doczekał się... wezwania prokuratorji o złożenie zeznania w sprawie, jaką prokuratorja wytoczyła Horowitzowi.

Wprawdzie powiadają niektórzy, że pan rabin Juda Chaim Horowitz nic sobie z tej sprawy nie robi, a nawet wśród znajomych zapowiada srogą pomstę temu prokuratorowi, który śmiał wglądnąć w jego sprawki, ale my pozwolimy sobie wątpić w to, by te zuchwałe zapowiedzi potężnego rabina były czemś więcej, jak bezsilnem odgrażaniem się człowieka czującego, że jego wszechpotęgi ostateczny nadchodzi kres.

Nie wierzymy więc ani temu, że prokurator „musi“ sprawę umorzyć, „bo inaczej będzie źle“ a jesteśmy przekonani, że właśnie „będzie i to bardzo źle“ ale ze sławetnym rabinem Judą Chaimem Horowitzem. Wierzymy, że prowadzone przeciwko rabinowi Judzie Chaimowi Horowitzowi dochodzenie wykaże potężnym jego protektorem, kogo to właściwie popierają, i skłoni ich do tego, aby wreszcie dali pokój popieraniu osławionego rabina i pozostawili go jego własnemu losowi.

Czas zaiste najwyższy, by władze odebrały koncesję rabinowi Horowitzowi, który, jak się przekonujemy, nie przebiera bynajmniej w środkach wzbogacenia się, a nadały tą koncesję Stanisławowi Chomiakowi, człowiekowi dla Polski dobrze zasłużonemu.

Może wreszcie interes państwa zwycięży ciemne siły.

Do

Redakcji „B I A Ł Y O R Z E Ł"
we Lwowie.
Ossolińskich 11.

Uprzejmie proszę Wielce Szanownego Pana Redaktora o łaskawe umieszczenie na łamach swego poczytnego pisma treści pisma skierowanego do Sądu Okręgowego, Wydział Handlowy w Warszawie.

Do Sądu Okręg, Wydział Handlowy w Warszawie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Wydział iż z dniem 31 grudnia 1929 r. z-rzekam się mandatu członka Komisji Likwidacyjnej BANKU INWALIDZKIEGO S. A. w Warszawie, powierzonego mi uchwałą akcjonarjuszy tegoż w dniu 9-go marca 1927 r. O powyższem zawiadamiam jednocześnie pozostałych członków Komisji Likwidacyjnej: p. Wacława Liniewicza, zam. w Warszawie przy ulicy Zielnej 23. i p. Janusza Prawdzic Kornackiego, zam. w Falennicy przy ulicy Marji Konopnickiej.

z poważaniem
Mieczysław Jakubowski

W sprawie wykonywania przez inwalidów wojennych, posług na rzecz gminy.

Do

Wszystkich Zwierżchności gminnych w pow. lwowsk.

Doszło do mej wiadomości, iż zdarzają się wypadki, że w wielu wypadkach wysoko-procentowi inwalidzi wojenni zmuszani bywają do wykonywania świadczeń osobistych (pełnienia wart nocnych szarwarków, etc.) mimo ich ciężkiego kalectwa. — Jakkolwiek do ogólnego zwolnienia inwalidów od świadczeń osobistych nie ma podstawy prawnej, to jednak postanowienia § 82 ustawy gminnej z r. 1866 dopuszczające wykupienie się odpowiednim ekwiwalentem pieniężnym przez obowiązanych do posług osobistych, powinny zabezpieczać dostatecznie inwalidów wojennych przed ściąganiem ich do świadczeń, do których z powodu swego kalectwa nie są zdolni. Tacy zaś inwalidzi, którzy z powodu niezdolności fizycznej, nie mogą wykonać osobiście żądanych świadczeń, a zarazem z powodu ubóstwa nie są w stanie pokryć tego ekwiwalentu inaczej, jak tylko z zaopatrzenia inwalidzkiego, winni być z uwagi na postanowienia art. 23 ustawy z dnia 18. III. 1921. (Dz· U. R. P. Nr. 32. poz. 195.) zwalniani również od uiszczenia ekwiwalentu.

Wobec powyższego wzywam PP. Naczelników gmin, aby przy pociąganiu inwalidów wojennych do świadczeń osobistych, względnie przy nakładaniu na nich w miejsce prestacji osobistych świadczeń pieniężnych postępowali z należytą oględnością, rozpatrując każdą taką sprawę indywidualnie i stosując się do powyższych postanowień,

Starosta powiatu lwowskiego:
Eckhardt

Na froncie obrony ofiar wojny
przed wyzyskiem.

Pozostałe z czasów austrjackich a szczególnie rozrosłe za czasów polskich pokątne doradztwo rozpleniło się na wdziecznem polu spraw zaopatrzeń inwalidzkich. Przewlekłe traktowanie tych spraw przez Krakowską Izbę Skarbową, niezałatwianie podań o zaopatrzenie przez szereg lat i nieodpowiadanie na zapytania przez szereg miesięcy, zupełna ignorancja zapytań wygotowanych przez Koła i Grupy Związku Inwalidow Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, a równocześnie załatwianie spraw zaopatrzeniowych wedle widzimisię poszczególnego referenta bez oglądania się na obowiązujące przepisy prawne, wreszcie prawdopodobnie brak rygorów ze strony władz przełożonych w stosunku do urzędników, którzy wykazali brak znajomości obowiązujących przepisów, oto wdzięczne pole, na którem plenić się może pokątne doradztwo. Przecie u nas urzędnik może przegrać nawet sprawę przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym... bez żadnych dla siebie konsekwencyj — to też urzędnik ten nie przejmuje się wcale, gdy przeciwko jego orzeczeniu wpływa odwołanie czy skarga do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, czego skutkiem jest zawalenie ministerstwa odwołaniami, których ono w nawale pracy nie może należycie rozpatrywać i w dalszej konsekwencji następuje zawalenie skargami Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpatruje wprawdzie poszczególne sprawy należycie, ale z powodu nawału spraw, rozpatrywanie poszczególnych spraw następuje coraz poźniej, tak, że doszliśmy już do tego, że rozprawa następuje w przeszło dwa lata po wniesieniu skargi.

I stan ten nie może się zmienić, dopóki urzędnik, który nie umie załatwiać należących do niego spraw nie będzie ponosił zadnych z tego tytułu konsekwencyj. Gdy nastąpi zwyczaj, że urzędnik

będzie otrzymywał kwalifikację wedle stosunku uwzględnionych przez władzę wyższą względnie odrzuconych odwołań wnoszonych przeciwko wydanym przez niego orzeczeniom, gdy urzędnik ostatniej instancji załatwiający odwołanie będzie wiedział o tem, że pewna ilość jego orzeczeń uchylanych przez Najwyższy Trybunał Administracyjny decyduje o jego karjerze — wówczas nie będzie mowy o tem, by którykolwiek urzędnik załatwiał niedbale leżącą przed nim sprawę lub, by mu było rzeczą obojętną, czy strona przeciwko danemu orzeczeniu wniesie odwołanie.

Jak na razie jednak — na terenie inwalidzkim, przynajmniej w okręgach małopolskich stwierdzamy raz po raz zgoła niedbałe załatwianie spraw inwalidzkich przez Krakowską Izbę Skarbową. Niedbalstwo to ciężkie słowo i nie wolno zarzutu tego rzucać gołosłownie, ale za nami przemawiają liczne orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który uchyla zaskarżone orzeczenia z powodu braku ich umotywowania.

Czyż pominięcie motywów w orzeczeniu pomimo tego, że po myśli obowiązujących przepisów, motywy stanowią istotną część każdego orzeczenia, można nazwać inaczej jak niedbalstwem?

I cóż wobec tego jest dziwnego w tem, że w takiej atmosferze urzędowego niedbalstwa rozwija się potworny wyzysk inwalidów i pozostałych już nietylko ze strony zawodowych adwokatów, ale nawet ze strony niefachowych aczkolwiek również zawodowych pokątnych doradców? Wiemy przecież że dochodzenia przeprowadzone w powiecie śniatyńskim, jednym z najbardziej odległych od Krakowa powiatów małopolskich wykazały, że krakowski adwokat Dr. Stanisław Kulpa wyciągnął z tego powiatu przeszło 7 tys. zł., podobnie na Walnem Zebraniu Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej w Dolinie obejmującego tylko część inwalidów i pozostałych powiatu dolińskiego okazało się, że pokątni doradcy wyciągnęli tylko od tych osób, które były na zebraniu obecne, około 8 tys. zł. Kwoty te wskazują ile płacą adwokatom i pokątnym doradcom inwalidzi całej Małopolski.

I Związek Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej nic normalnie na ten niesłychany wyzysk nie może poradzić, ponieważ chociaż Związek robi podania bezpłatnie, to potem podania te nie mogą się doczekać załatwienia w Krakowskiej Izbie Skarbowej, a tymczasem adwokaci i pokątni doradcy znajdują jakieś tajemnicze sposoby przyspieszenia załatwienia spraw „swoich klijentów“.

(C. d. n.).

MARJA KAZECKA.

Poprzez śnieg.

Dziś niema wcale wiatru — wszystko śpi bezwładnie,
Świat jest taki cudownie jak jesień spokojny,
Śnieg zostaje tam wszędzie, gdzie cicho wpadnie,
Bo nadewszystko cicho jest i niema wojny.

Cały ogród rozbrzmiewa śpiewem śniegu, nocą,
Kawałkiem błękitnego nieba jest ulica,
Zdaje się, że się ptaki przez śnieg rozświergocą
I spadnie zaraz z drzewa kawałek księżyca.

Chcę jeszcze słyszeć dzwonki... słucham kiedy zacznie
Modlić sięsrt brnem szczęściem dzwonków dusza pusta,
Uśmiechają się gwiazdy cicho i nieznacznie,
A uśmiech ich, przenosi się na moje usta.

Wydawca: Inwalidzka Spółka Wydawnicza.
Redaktor odpowiedzialny: Antoni Gleixner.
Naczelny redaktor: Tadeusz Edelmann.
„Biały Orzeł“ wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Drukarnia Uniwersytecka — Lwów, Piekarska l. 3. — Tel. 53-10.